



Tajemnica odwagi

Wezwanie do dawania świadectwa, które Jezus skierował do Apostołów w słowach: „Gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami (...) aż po krańce ziemi” (Dz 1, 8), realizuje się nieustannie od pierwszych wieków chrześcijaństwa.

TEKST: S. ANNA MIŚKOWIEC FMM

GOTOWY ODDAĆ ŻYCIE

Zawsze z wielkim szacunkiem i podziwem odnosimy się do ludzi, którzy w trudnych dla siebie, skomplikowanych i niebezpiecznych sytuacjach życiowych, wręcz nieprzychylnych i wrogich wierze chrześcijańskiej, nie zawiedli Chrystusa, ale godnie dawali o Nim świadectwo. Gdzie tkwi tajemnica ich odwagi i gotowości oddania życia za prawdę Ewangelii?

Papież Paweł VI, mówiąc o znaczeniu i wartości świadectwa, podkreślił, że „świadectwo jest głosem wywodzącym się z sumienia, jest owocem życia wewnętrznego, jest darem natchnienia jasnego i wymaga-

jącego, wyrastającego z głębi duszy”. W stwierdzeniu tym dotykamy bardzo ważnej przestrzeni: relacji między własnymi przekonaniem, które są głęboko zakorzenione w sercu, a postawami życiowymi, które mogą być albo zwykłym powierzchownym dostosowaniem się, albo naprawdę wynikać z głębi naszego życia duchowego. Dobrze wiemy, że żadne zewnętrzne dostosowania nie wytrzymują próby czasu, dlatego tylko ten może być prawdziwym świadkiem Chrystusa, kto uznał Chrystusa za swego Pana i Zbawcę, a prawdę Ewangelii za najwyższą wartość, którą pragnie przekazywać innym,

nawet za cenę cierpienia, przesładowań i męczeństwa.

Jan Paweł II, odpowiadając na pytanie, dlaczego misje, pisał: „działalność misyjna wypływa nie tylko z formalnego nakazu Pańskiego, ale i z głębokich wymogów życia Bożego w nas” (*Redemptoris missio* 11), wyjaśniając dalej, że wierni Kościoła katolickiego mają obowiązek dawania świadectwa wiary i życia chrześcijańskiego, aby inni mogli poznać i doświadczyć nowości życia, które jest w Chrystusie Jezusie.

W SŁUŻBIE MIŁOŚCI

Pan Jezus, pragnąc powierzyć pierwszemu z Apostołów pie-

Polski misjonarz w dialogu życia z uzbeckimi muzułmanami





czę nad wspólnotą Kościoła, zapytał go trzykrotnie o miłość: Szymonie, czy miłujesz Mnie? (por. J 21, 15-19). Objawił nam w ten sposób, że istotą relacji między Bogiem a człowiekiem jest więź miłości i ufności, która przemienia nas całkowicie, uzdalniając do heroiczych czynów miłości. „Kiedy kochamy Chrystusa, ofiara z życia nie ma granic” – powiedział papież Pius XII podczas beatyfikacji s. Assunty Pallotta FMM, misjonarki w Chinach.

Św. Paweł, Apostoł Narodów, mając bogate doświadczenie życia misyjnego, w swym Hymnie o miłości (1 Kor 13, 1-13) istotę swej posługi sprowadza właśnie do miłości. Ponadto ten, który przemierzał lądy i morza, szukając – można powiedzieć – nowoczesnych form ewangelizacji, by wszystkich uczynić uczestnikami Chrystusowego zbawienia, doświadczył i zrozumiał, że jego „mowa i głoszenie nauki nie miały nic z uwodzących przekonywaniem słów mądrości, lecz były ukazywaniem ducha i mocy” (1 Kor 2, 4), aby wiara słuchających oparła się nie na mądrości ludzkiej, lecz na mocy Bożej.

Św. Teresa z Lisieux chciała odnaleźć się w konkretnej posłudze dla dobra Kościoła, ale nie potrafiła utożsamić swego powołania z jakąś szczególną formą apostołatu. Zrozumiała natomiast, „że Kościół ma Serce i że to Serce płonie miłością, że jedynie Miłość pobudza członki Kościoła do działania i gdyby przypadkiem zabrakło Miłości, Apostołowie przestaliby głosić Ewangelię, Męczennicy nie chcieliby przelewać krwi swojej...”. Zrozumiała, że **miłość**

zamyka w sobie wszystkie powołania, dlatego zapagnęła być miłością w sercu Kościoła. Dziś św. Tereska jako patronka misji skutecznie inspiruje wszystkich chrześcijan, zwłaszcza tych, którym bliskie są misje, do duchowego wzrostu i współpracy misyjnej przez modlitwę, ofiarowanie cierpień i apostołską posługę.

W MOCY DUCHA

Przyjęcie Jezusa za Pana i wyznanie Mu swej miłości jest niezbędne w przepowiadaniu Go światu. Ale czasami to nie wystarczy. Jan Paweł II pisze w swej encyklice misyjnej: „Znamienny jest przypadek Apostołów, którzy w czasie publicznego życia mistrza, mimo swej miłości ku Niemu i wielkodusznej odpowiedzi na Jego wezwanie, okazują się niezdolni do zrozumienia Jego słów i nieskorzy do pójścia za Nim drogą cierpienia i upokorzenia. Duch Święty przemieni ich w odważnych świadków Chrystusa i światłych głosicieli Jego

Słowa: to Duch poprowadzi ich trudnymi i nowymi drogami misji” (RMis 87). Dlatego każdy chrześcijanin, który świadomie pragnie podjąć swą część odpowiedzialności za misję ewangelizacyjną Kościoła, potrzebuje Ducha Świętego, by swoje świadectwo oprzeć na mocy z wysooka (por. Łk 24, 49). Chodzi więc o otwarcie naszych serc i umysłów na Ducha Świętego, który „wspiera swym świadectwem naszego ducha” (Rz 8, 16), by Bóg mógł działać w nas i przez nas. Dobrze wiemy, że Trzecia Osoba Boska działa nie tylko w ewangelizatorach, ale będąc w ewangelizatorach, ale będąc „tajemniczo obecny w sercu każdego człowieka” (RMis 29), przygotowuje także serca słuchaczy do wiary i przyjęcia Jezusa jako Zbawiciela świata. Ponadto doświadczenie Kościoła misyjnego pokazuje, że „Duch [nieustannie] zasiewa «ziarna Słowa», obecne w obrzędach i kulturach, i otwiera je ku dojrzałości w Chrystusie” (RMis 28). Dlatego nie chcemy liczyć tylko na siebie, ale mamy po-



W Boliwii

Fot. arch. siostr dominikanek Jezusa i Marii



zwolić prowadzić się Duchowi, a wtedy nasza misja, chociaż zapewne trudna i niepozbowiona cierpienia, będzie zaskakująco owocna. Papież Franciszek przypomina nam z mocą, że „potrzebujemy bodźca Ducha, byśmy nie zostali sparaliżowani strachem i wyrachowaniem, byśmy nie przywykli do poruszania się jedynie w bezpiecznych granicach” (*Gaudete et exsultate*, 133). A więc naprzód!

Pierwszą formą przepowiadania Chrystusa jest świadectwo, „wychodzące – jak nauczał Paweł VI – ze zwykłej chrześcijańskiej wiary, milczącej i wiernej, a dochodzącej aż do tego najwyższego szczytu, jakim jest męczeństwo – będące świadectwem”.

Dawanie świadectwa uobecnia więc różne charyzmaty i posługi, dotyczy zarówno pojedynczych osób, jak też ca-

kiego życia i zbawienie wieczne innych ludzi. Tak więc każdy misjonarz wypełnia plan miłości Ojca, głosząc Jezusa światu poprzez świadectwo życia, bezpośrednie przekazywanie Dobrej Nowiny oraz służbę miłości zgodnie z życiowym powołaniem, posiadanym wykształceniem, osobistymi zdolnościami oraz otrzymanymi od Ducha Świętego charyzmatami.

CZŁOWIEK BŁOGOSŁAWIEŃSTW

Jan Paweł II nazwał misjonarza człowiekiem błogosławieństw. Papież Franciszek przypomniał nam, że wszyscy jesteśmy uczniami-misjonarzami (*Evangelii gaudium*, 120), a więc każdy z nas powinien być człowiekiem błogosławieństw, a przez to świadkiem. Droga błogosławieństw jest jednocześnie drogą świętości, na którą jesteśmy wezwani: „Zatem, jeśli ktoś z nas stawia sobie pytanie: «Jak można stać się dobrym chrześcijaninem?» – odpowiedź jest prosta: trzeba, aby każdy na swój sposób czynił to, co mówi Jezus, głosząc błogosławieństwa. W nich naszkicowane jest oblicze Mistrza, do którego ukazowania w życiu codziennym jesteśmy powołani” (*Gaudete et exsultate*, 63).

Ufni w Boże prowadzenie i krocząc drogą świętości, stawajmy się więc wiernymi świadkami Pana w miejscu naszego życia i misji. Dziękujemy także Bogu za tylu świętych świadków Ewangelii, pracujących na terenach misji *ad gentes*, którzy sami żyjąc tajemnicą Chrystusa posłanego, ukrzyżowanego i zmartwychwstałego, wciąż nieustrudzenie głoszą Go światu. ●



Fot. ks. T. Altés

W PIĘKNE RÓŻNORODNOŚCI
Duch Święty jest zawsze zaskakujący w swym działaniu i stawia nas w różnych sytuacjach, w których powinniśmy być gotowi do dawania świadectwa o Chrystusie, do uzasadnienia nadziei, która jest w nas (por. 1 P 3, 15). Bóg obdarzył każdego z nas również innym powołaniem życiowym, dlatego chociaż wszyscy służymy jednej i tej samej działalności misyjnej Kościoła, **wypełniamy swą misję każdy w inny sposób.**

łych wspólnot eklezjalnych. Najpierw wyraża się przez ewangeliczne życie misjonarza i lokalnej wspólnoty Kościoła. Następnie jest to bezinteresowne „poświęcanie uwagi ludziom i miłość okazywaną ubogim i maluczkiem” (RMis 42) oraz tym, którzy cierpią i liczą na naszą pomoc. Prawdziwy świadek Chrystusa, chociaż żyje zwyczajnie w świecie, zatroskany jest także o sprawy nadrzędne: o pokój i sprawiedliwość, o prawa człowieka i jego integralny rozwój, o poszanowanie ludz-